

ceniu im „jedynie słusznej linii postępowania” niż oczyszczeniu szeregów naukowców ze skompromitowanych jednostek – s. 153, 154). Poza tym niemal na każdej stronie książki znaleźć można drobne i poważniejsze błędy (gramatyczne, stylistyczne i rzeczowe), które niejednokrotnie utrudniają właściwe zrozumienie tekstu. Szczególnie rzucają się w oczy i rażą liczne germanizmy, których użycie jest zupełnie zbędne (np. *Freiherr*, *Hauptschriftleiter*, *Eröffnungsakt*, *Großraum*, *Planungsunterlagen*, *Volksschule*, *Hitzköpfe*, *Schulaufsichtsgesetz*, *glänzend*, *das Beste*, *ausgezeichnet*, *Aufsicht*). Wszystko to świadczy o niestarannym (zapewne zbyt pospiesznym) opracowaniu redakcyjnym. Przy okazji warto sprostować, że uniwersytet w Gdańsku powstał dopiero w 1970 r. – wcześniej była tam politechnika (po niemiecku Technische Hochschule), a Karl F. Schinkel zaprojektował kościół, a nie zamek w Krzeszowicach.

Książka Anetty Rybickiej spotkała się z wyjątkowo dużym zainteresowaniem prasy. Jej publikacja dowodzi potrzeby chłodnego przyjrzenia się dziejom INPnW i na tym tle także współpracy Polaków z Niemcami podczas II wojny światowej. Autorka pobudziła dyskusję o kolaboracji i skierowała ją na nowe tory, gdyż dotychczas historycy przeważnie zajmowali się politykami zamyślającymi lub podejmującymi współpracę z okupantami, a Rybicka podniosła sprawę kolaboracji naukowców, którzy nie parali się polityką⁵. Zwróciła uwagę na to, czemu służyła i jak była wykorzystywana praca Polaków w ważnej instytucji stworzonej przez Niemców w GG. Autorka nie ustrzegła się przy tym wielu błędów, lecz należy sobie życzyć, aby jej książka przyczyniła się do rzetelnego podjęcia dotychczas przeinaczanego i tabuizowanego problemu (czy można być dumnym z braku współpracy z okupantem, który jej nie pragnie?), zwłaszcza że upływający czas powoli zmienia podejście Polaków do wydarzeń lat 1939–1945.

Paweł Kosiński



PRL. Trwanie i zmiana, red. Dariusz Stola i Marcin Zaremba, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2003, ss. 424

Studia nad dziejami Polski powojennej są obecnie popularne wśród historyków. Szczególnie aktywni w odkrywaniu nieznanych kart PRL są historycy młodego pokolenia. Bez większych obciążeń wynikających z własnych doświadczeń, profesjonalnie analizują różne aspekty funkcjonowania państwa rządzonego przez komunistów spod znaku PPR czy PZPR. Ich badania wpisują się w trwającą dyskusję na temat oceny PRL. O ile jednak politycy czy publicyści ferują oceny wynikające z uznawanych przez nich pryncypiów ideowych, o tyle młodzi badacze nie uprawiają dyskursu, w którym i tak nikt nikogo nie

⁵ Ożywiona dyskusja na temat kolaboracji w Polsce, wywołana książką Anetty Rybickiej, toczy się m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego” (2003, nr 21, 22, 23, 27, 34, 35). Zob. też S. Salmowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne” 2003, t. 14, s. 43–65.

przekona, lecz badają źródła, na ich podstawie weryfikują swoje tezy i dopiero wtedy formułują wnioski. Te oceny nie dają zwykle całościowej odpowiedzi na pytanie, czym była PRL. Wystarczają jednak z pewnością, aby poznać różne strony tego państwa. Nie ulega przecież wątpliwości, że najnowsze dzieje Polski nie składają się tylko z zagadnień związanych z walką polityczną, opozycją i oporem, wynaturzeniami w działaniach aparatu bezpieczeństwa. Te węzłowe problemy – szczególnie często podejmowane przez historyków w ostatnich latach – w sposób decydujący wpływają na postrzeganie PRL, lecz niestety nie mówią wszystkiego o życiu milionów Polaków. Dla pełnego poznania Polski lat 1944–1989 wskazane są studia nie tylko z zakresu historii politycznej, ale i różnych dziedzin historii społecznej. Na tym polu ciągle jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Ośrodkiem poważnych badań naukowych nad dziejami politycznymi i społecznymi Polski po II wojnie światowej jest seminarium magisterskie i doktorskie prof. dr. hab. Marcina Kuli w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Opracowania uczniów profesora: Krzysztofa Kosińskiego (*O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000), Pawła Machcewicza (*Polski rok 1956*, Warszawa 1993), Marcina Zaremby (*Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, Warszawa 2001) stanowią znaczące pozycje w literaturze historycznej. Podjęto w nich zagadnienia niekoniecznie stanowiące „białe plamy”, jednak ujęcie tematu, wykorzystana baza źródłowa czy ustalenia końcowe dowodzą dużej oryginalności tych prac. O ich wartości decydowały walory intelektualne, duża sprawność warsztatowa ich autorów, ale nie należy tutaj zapominać o osobie naukowego patrona. Zainteresowanie prof. Kuli procesami społecznymi przyniosło efekt w postaci studiów jego uczniów nad przemianami w harcerstwie polskim w 1956 r., emigracją Polaków z własnej ojczyzny, konfliktami w środowisku robotników Warszawy, propagandą i indoktrynacją okresu stalinowskiego, wydarzeniami masowymi, takimi jak święta 1 Maja czy obchody milenijne, ale również badaniami nad spółdzielczością mieszkaniową epoki Gomułki. Nie trzeba nikogo przekonywać, że były to zagadnienia ważne dla setek tysięcy, niekiedy milionów Polaków. Angażowały wysiłek i emocje szerokich kręgów społecznych, oddziaływały na władzę, określały obraz PRL.

Warto w tym miejscu – z konieczności bardzo skrótowo – powiedzieć o prof. Marcinie Kuli. Z wykształcenia historyk i socjolog. Obecnie pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie. Wykładał w École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu, Uniwersytecie Federalnym w Rio de Janeiro, Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, Papieskim Uniwersytecie Katolickim w São Paulo. Jest członkiem wielu poważnych instytucji i towarzystw naukowych oraz kolegów redakcyjnych liczących się periodyków naukowych. Wielokrotnie nagradzany za swoją pracę naukową. Jego badania oscylują wokół problemów Ameryki Łacińskiej, Polonii amerykańskiej oraz historii Polski po II wojnie światowej. Opublikował piętnaście książek, w tym *Historię Brazylii* (Wrocław 1987) oraz *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce* (Toruń 1992). Był też współautorem wielu innych cennych pozycji, jak *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej* (Kraków 1998) czy *PZPR w fabryce* (Warszawa 2001). Obok imponującego do-

robku naukowego prof. Kula może szczyć się dużymi osiągnięciami dydaktycznymi. Wypromował jednego licencjata, 73 magistrów i siedmioro doktorów. Jego uczniowie już uzyskali lub stopniowo uzyskują znaczącą pozycję wśród polskich historyków.

Uczniowie prof. Kuli, świadomi jego wkładu w ich sukcesy naukowe, wyrazili wdzięczność swojemu patronowi, przygotowując i wydając na jego sześćdziesiąte urodziny tom studiów *PRL. Trwanie i zmiana* (Warszawa 2003). Trzeba powiedzieć, że zacna to forma wyrażenia wdzięczności nauczycielowi za inspirację i wszechstronną pomoc. Z pewnością dostarczyła ona jubilatowi wiele satysfakcji. Wydawcą jest Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie, przy dofinansowaniu przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Na omawiany tom, pod redakcją Dariusza Stoli i Marcina Zaremby, składa się czternaście artykułów. Całość uzupełnia życiorys prof. Kuli, anglojęzyczne streszczenia poszczególnych tekstów oraz noty o autorach i wykaz skrótów.

Otwierające tom artykuły koncentrują się na dwóch momentach tak bardzo ważnych dla najwyższych przywódców partyjnych. Jak udowodnił Piotr Osęka („*Nie wybierać na żywioł*”. *Model zmiany na stanowisku I sekretarza KC PZPR*), wybierani oni byli drogą zakulisowych rozgrywek przez członków partyjnej elity, kierującej się „etyką gangsterską”, przy pełnym nadzorze, a gdy trzeba było, to i brutalnym nacisku ze strony sowieckiego Politbiura. Wiadomo wszakże – a tak było w przypadku walki o fotel I sekretarza – że jeśli rozgrywki mają charakter podskórny i niejawny, to i historyk nie jest w stanie znaleźć odpowiedzi na wszystkie pytania. Można tutaj postawić chociażby taki problem: czy Bierut liczył się z ewentualnością, że kiedyś będzie musiał odejść, czy rozważał, kto zostanie jego następcą? Marcin Zaremba (*Drugi stopień drabiny. Kult pierwszych sekretarzy w Polsce*) wykazał na przykładach, że nowy I sekretarz Komitetu Centralnego, jeśli już został wybrany, był otaczany atmosferą wyjątkowości. Bierut był więc „pierwszym budowniczym”, Gomułka – nieco zwyczajnie „towarzyszem Wiesławem”, Gierek – „dobrym gospodarzem”, a gen. Jaruzelski – „samotnym wodzem”. Każdemu z nich dla wzmocnienia legitymizacji systemu propaganda wykreowała określony wizerunek. Sądząc po depeżach, które napływały do Bieruta, Gomułki czy Gierka, można przyjąć, że zabiegi propagandowe dały efekt. Z wielkiej liczby kart z życzeniami czy okolicznościowymi telegramami wynika, że propaganda na rzecz kultu była skuteczna. Lecz nie musi to oznaczać rzeczywistego uwielbienia I sekretarza przez społeczeństwo. Nie każda kartka od obywatela czy cytat z przemówienia przywódcy PZPR nosi znamiona apoteozy. Mogły przecież być wyrazem zwykłego koniunkturalizmu, a tych zachowań w Polsce nie brakowało.

Opracowania Tadeusza Ruzikowskiego (*Partia „pryncypialna” i bezradna. Warszawska egzekutywa w okresie kryzysów roku 1956 i 1980*) i Błażeja Brzostka (*Szkic o lokalnej władzy PZPR od stalinizmu do „wczesnego Gierka”*) dotyczące funkcjonowania struktur wojewódzkich PZPR pozwalają się przyjrzeć, w jaki sposób wytyczne KC PZPR przekładały się na poczynania komitetów partyjnych niższych szczebli. Z porównania pracy egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Warszawie w 1956 r. i 1980 r. wyraźnie wynika, że partia stopniowo traciła swoje wpływy. O ile po kryzysie jej panowania w 1956 r. w latach następ-

nych stopniowo odzyskiwała utracone pozycje, o tyle w 1980 r. była dużo bardziej bezradna. Do podobnych wniosków doszedł też Brzostek. Rodzi się oczywiście pytanie, czy ten proces erozji władzy PZPR postępowałby, gdyby nie powstanie NSZZ „Solidarność”, a później wprowadzenie stanu wojennego.

Dążąc do uchwycenia wagi 1956 r. w historii powojennej Polski, Paweł Machcewicz (*Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56*) zwrócił uwagę na cztery płaszczyzny: skalę terroru, politykę władz wobec Kościoła katolickiego, nacisk ideologiczno-propagandowy na społeczeństwo, sowietyzację Polski i jej zależność od ZSRR. Analizując zmiany w tych płaszczyznach, wykazał przełomowość 1956 r. w najnowszych dziejach. Jednocześnie zakwestionował tezę o rzekomym końcu totalitaryzmu w Polsce w tymże roku.

Przedmiotem rozważań Dariusza Stoli (*Zamknięcie Polski. Zniesienie swobody wyjazdu i uszczelnienie granic w latach 40. i 50.*) były migracje zagraniczne obywateli polskich w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Zwracając uwagę na zimnowojenne uwarunkowania oraz czynniki polityczno-policyjne, Stola podał, że w 1954 r. statystycznie łatwiej było zostać ministrem (było ich – nie licząc wiceministrów – czterdziestu) niż wyjechać na stałe do krajów kapitalistycznych – wyjechały 52 osoby. „Polska stała się dla swoich mieszkańców »krajem bez wyjścia«” (s. 185). To i wiele innych spostrzeżeń Autora jest wręcz popisowych. Wątpliwości budzić może jedynie zestawienie wyjazdów w 1952 r. z wyjazdami w 1994 r. Stalinizm i Polska lat dziewięćdziesiątych to krańcowo różne epoki, jeśli chodzi o podróże zagraniczne jej obywateli, i przez to niedające się w prosty sposób porównywać. Może lepiej byłoby przyrzeć się sytuacji w tym zakresie w innych krajach „demokracji ludowej” i w Polsce stalinowskiej?

Kolejny artykuł w recenzowanym tomie, autorstwa Krzysztofa Persaka, poświęcony został osobistym poprawkom Stalina w projekcie polskiej konstytucji z 1952 r. (*„Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej” – poprawki Józefa Stalina do Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku*). Teoretycznie należałoby ten tekst uznać za najważniejszy. Dotyczy on przecież kwestii tak podstawowej, jaką w każdym kraju powinna być konstytucja. W tym wypadku jest jednak oczywiste, że w PRL konstytucja nigdy nie była opoką porządku prawnego, odgrywała rolę fasadową, precyzyjne ustalenia autora dotyczące własnoręcznych poprawek Stalina należy rozpatrywać nie tylko jako kolejny akt podporządkowania sobie Polski przez Związek Sowiecki, a raczej jako wyraz skrajnego serwilizmu ze strony polskich komunistów – a szczególnie Bolesława Bieruta.

O ile wspomniane dotychczas artykuły traktowały o kwestiach polityczno-ideologicznych, o tyle dwa kolejne – Mariusza Jastrzębia (*Polityka kształtowania cen dóbr konsumpcyjnych w Polsce Ludowej – wybrane zagadnienia*) i Krzysztofa Madeja (*Siermiężna i dolarowa – korupcja w PRL w latach 1956–1980*) dotyczą zagadnień społeczno-gospodarczych. Z pierwszego z nich wynika, że przez cały okres PRL władze, zachowując pełną kontrolę nad dystrybucją dóbr konsumpcyjnych, w zmianie (czytaj: podwyżce) cen widziały główną metodę modyfikacji struktury popytu i tym sposobem próbowały likwidować permanentne braki zaopatrzeniowe. Ubogiemu społeczeństwu propaganda niezmiennie powtarzała, że wyrzeczenia są konieczne „w imię poprawy sytuacji material-

nej w przyszłości” (s. 213). System gospodarczy nie był w stanie zaspokoić potrzeb społecznych przez złe rozłożenie priorytetów w polityce inwestycyjnej, ale również z powodu szerzącej się na dużą skalę korupcji. Analizujący tę kwestię Madej zaproponował czytelnikowi krótką, ale bardzo pojemną definicję pojęcia korupcji – jest nią „każde nadużycie wynikające z zajmowanego stanowiska i wynikającego zeń władztwa” (s. 250). Ponadto za korupcję zostały uznane nie tylko te zachowania, które tak klasyfikowało ówczesne prawo, ale i te, które były korupcyjne w postrzeganiu społecznym. W praktyce jednak Autor skupił się na wielkich aferach, w których nadużyć dopuściły się osoby sprawujące funkcje kierownicze, powiązane ze strukturami przestępczymi. Jest rzeczą charakterystyczną, że informacje o korupcji w aparacie partyjnym i państwowym, wśród urzędników spółdzielczości mieszkaniowej czy pracowników handlu były skrzętnie ukrywane. Dlatego w społeczeństwie, pozbawionym tak wielu dóbr konsumpcyjnych, w miarę nasilania się braków narastała atmosfera podejrzliwości o korupcję na różnych szczeblach władzy, w tym centralnej administracji partyjnej i rządowej. Wyrazem tego są zbiorowe i indywidualne informacje nadsyłane przez Polaków do Najwyższej Izby Kontroli, prokuratur, różnych ciał kontrolno-interwencyjnych w okresie, gdy NSZZ „Solidarność” rozpoczynał budowę „nowej Polski”. Trzeba jednak z całą mocą powiedzieć, że poszczególni członkowie ekipy Gierka przyczynili się do tego, iż podejrzlenia te w znacznej części nie były bezpodstawne.

Nieco lżejszą gatunkowo tematykę podjęli Paweł Sowiński (*Socjalistyczna stabilizacja. Dwie dekady wypoczynku w PRL 1956–1980*) i Krzysztof Kosiński (*Prywatki młodzieżowe w czasach PRL*). Ich badania skupiły się na czasie wolnym Polaków. Pierwszy zainteresował się rozwojem wyjazdów wypoczynkowych, drugi – ciekawym zjawiskiem społecznym, jakim były prywatki młodzieżowe. Okazało się, że nawet wczasy z Funduszu Wczasów Pracowniczych czy zabawa szkolna mogły być wpisane przez władzę w model socjalistycznej stabilizacji. Dodajmy jednak, że były to ramy, za które społeczeństwo stopniowo wykraczało. Rozwinęły się więc indywidualne wyjazdy turystyczne. Podobnie rzecz się miała z psychologiczną potrzebą młodego pokolenia, by utrzymywać kontakt z rówieśnikami. Z pewnością wzrost poczucia podmiotowości, wyrażający się wolą organizowania urlopu według własnych możliwości i upodobań, jest wyrazem zmian zachodzących z różnym natężeniem w poszczególnych warstwach i grupach społecznych. Widać też tutaj wpływ wzorów z Zachodu. Nieuprawniony jednak wydaje się wniosek, że – w przypadku prywatek – jest to wyraz asystemowości, która przyczyniła się „w naturalny sposób do erozji tego [komunistycznego – K.L.] systemu” (s. 331). Szybciej już asystemowości można się dopatrywać w rozwoju muzyki bigbitowej niż w rozwoju prywatek. Towarzyskie spotkania młodych, bez dorosłych, ale za to przy gramofonie (potem magnetofonie), były raczej świadectwem konfliktu pokoleń. Młodzież, niezależnie od ustroju, ma przecież swoje potrzeby psychofizyczne. Nowe środki techniczne pomogły jej jedynie silniej wyeksponować własną spontaniczność i odrębność.

Kolejne dwa opracowania poświęcone zostały problematyce pamięci. Natalia Aleksium (*O konstruowaniu historii Żydów polskich*) skupiła się na postrzeganiu przeszłości przez polskich Żydów w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Przełamując problemy związane z zaspokojeniem codziennych potrzeb, trudności emocjonalne z odnalezieniem się w rzeczywistości po Zagładzie, Żydzi polscy podjęli trud zachowania i przekazania następnym pokoleniom wiedzy o hitlerowskim ludobójstwie. Z początkiem lat pięćdziesiątych starania te zostały wyhamowane. Natomiast Joanna Wawrzyniak (*Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – ewolucja ideologii a więź grupowa*) zwróciła uwagę na inny obraz wojennej przeszłości – formułowany przez ZBoWiD – stalinowską instytucję, która miała ułatwić władzy przełożenie ideologicznych aksjomatów na środowiska kombatanckie. Dzięki ZBoWiD partia chciała kontrolować i kształtować obraz niedawnej przeszłości, a następnie tak wypracowany model utrwalić w zbiorowej pamięci Polaków. Szczególnie po 1956 r. ZBoWiD aktywnie angażował się w umacnianie podstaw ekipy rządzącej. Wcześniejszy programowy heroizm komunistyczny został połączony z heroizmem narodowym. Status uznanych bohaterów zdobyli już nie tylko ci, co walczyli o przemiany rewolucyjne, ale również żołnierze Armii Krajowej czy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wyraźnie wiadać, że ZBoWiD odegrał swoją rolę legitymizacyjną. Rozwijał on również działalność socjalno-opiekuńczą, społeczną, podejmował inicjatywy upamiętniające różne miejsca i wydarzenia. Część tych pomysłów z pewnością była spontaniczna, szczególnie te z okresu po Październiku '56. Możliwości autorealizacji w ramach Związku były jednak bardzo ograniczone. Co najwyżej dotyczyły – jak słusznie zauważa Joanna Wawrzyniak – tylko niektórych działaczy.

Ostatnim artykułem w tomie jest tekst Konrada Rokickiego *Literaci a partia 1945–1968*. Autor na podstawie piśmiennictwa dotyczącego tej problematyki dociekał przyczyn tego, że wielu literatów uległo „uwodzicielskiemu charakterowi komunizmu”. Choć wielu z nich w późniejszym okresie weszło w konflikt z PZPR i podjęło działalność opozycyjną – tymi szczególnie będzie się interesować SB – problem słabości polskich elit intelektualnych wobec stalinowskiego totalitaryzmu pozostaje ciągle otwarty.

Z powyższego przeglądu wynika, że studia uczniów prof. Marcina Kuli dotyczą w większości różnych aspektów historii społecznej PRL. W każdym z nich autorzy odnoszą się do tytułu: *PRL. Trwanie i zmiana*. Nie pytają jednak wprost, który czynnik przeważał. Z ich badań wynika może nie tyle równoważność kategorii trwania i zmiany, ile raczej ich przenikanie się. Trzeba przyznać rację Machcewiczowi, który pisząc o „detotalizacji” w Polsce po 1956 r., stwierdził, że nie był to proces linearny, w wielu dziedzinach życia przebiegał w niejednolitym tempie. O życiu Polaków w PRL decydowały więc tak trwanie, jak i zmiana. Można jedynie przyjąć, że na płaszczyźnie pryncypialnych kwestii, takich jak: dominująca rola PZPR, centralne zarządzanie gospodarką, silna pozycja aparatu bezpieczeństwa, zmiany będą postępować wolniej. Stwierdzenie to wynika chociażby z rozważań o kulcie pierwszych sekretarzy czy uwag o sposobach wyłaniania nowego „pierwszego sternika partii”. Również rozważania Jastrzębia zdają się potwierdzać, że w sferze tak ważnej dla obywateli jak konsumpcja dóbr i usług władze nie zmieniły swojego myślenia. Jedyne sposoby zrównoważenia rynku upatrywano w „operacji cenowej”. Tak było w 1953, 1976 czy 1982 r. W tym przypadku trwanie jest kategorią dominującą. Dla odmiany w innych dziedzinach, np. organizacji czasu wolnego Polaków czy możliwości wyjazdów za granicę, zmiany postępowały stosunkowo szybko. Z pewnymi oporami władza

godziła się też na rozpowszechnienie wzorującej się na świecie kapitalistycznym muzyki rockandrollowej, produkując sprzęt grający i nagłaśniający (abstrahując oczywiście od jego jakości). Pamiętać jednak trzeba, że „mocne uderzenie” w żaden sposób nie zagrażało istocie władztwa komunistów. Nawet tak nonkonformistyczne wydarzenie muzyczne jak festiwal w Jarocinie było przez odpowiednie komórki państwa kontrolowane.

Ruch, zmiana – banalna, to prawda – jest we współczesnym świecie zjawiskiem nieuniknionym. Musiało ono dotyczyć również PRL. Z faktów podanych przez Ruzikowskiego i Brzostka wynika, że terenowe komórki partyjne w miarę upływu lat były mniej rewolucyjne, język działaczy partyjnych stał się mniej bojowy, a oni sami lepiej wykształceni – dzięki temu chociażby popełniali mniej błędów ortograficznych. Ale czy to oznacza, że komuniści skłonni byli naruszyć którąś z kardynalnych zasad programowych? Nie! Wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. jest najlepszym dowodem, że w kwestiach zasadniczych komuniści zdecydowani byli trwać na zajętych pozycjach. Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, że PRL była bardzo mało elastyczna w swoich podstawach. Wszelkie zmiany następowały z dużymi oporami, a często wymagały ofiar ze strony społeczeństwa.

Zbiór studiów *PRL. Trwanie i zmiana* jest książką wartościową. Znalazły się w niej teksty o wysokich walorach naukowych. Warto zwrócić uwagę, że autorzy w większości wykorzystali bogatą bazę źródłową – od literatury przedmiotu i prasę, po archiwalia, w tym i takie, które nie pojawiają się zbyt często w obiegu naukowym, np. z archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej. W niektórych tylko przypadkach można wskazać drobne pomyłki rzeczowe i uchybienia warsztatowe. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powstało dopiero 13 maja 1949 r., dlatego w okresie, o którym mowa w tekście (s. 139), należy używać raczej nazwy Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Przeciętna płaca w 1949 r. mogła wynosić 466 zł (s. 174), ale liczona w złotych w wymianie w 1950 r. Niezasadne też wydaje się przenoszenie partyjnego nazewnictwa do współczesnego języka. Nie ma więc potrzeby nazywać towarzyszem działacza partyjnego, którego stanowisko charakteryzujemy (s. 81, 83). Jeśli chodzi o stronę redakcyjno-warsztatową, to trzeba powiedzieć, że w jednym tomie powinien być w zasadzie jeden sposób konstruowania przypisów. Tak niestety nie jest. Zapis archiwaliów wykorzystanych przez Dariusza Stołę różni się od tego, który zastosował np. Krzysztof Persak. Zdaje się, że zabrakło też jeszcze jednej korekty. W efekcie autor książki *Grudzień 1970. Geneza – przebieg – konsekwencje* występuje jako Elsner, gdy oczywiście powinno być Eisler (s. 241).

Podsumowując powyższe uwagi, należy powiedzieć, że recenzowana tu książka jest rzeczowym, profesjonalnym spojrzeniem na Polskę rządzoną przez komunistów. Autorzy, posługując się głównie metodą porównawczą, ukazali różne aspekty niedawnej historii społecznej i politycznej. Z pewnością ich ustalenia spotkają się z zainteresowaniem nie tylko środowiska zawodowych historyków. Książka sprawiła też pewnie dużo radości prof. Marcinowi Kuli, który – powróćmy to na koniec jeszcze raz – był Mistrzem wszystkich jej autorów.